

Mykoła
Riabczuk

Mit Galicji
z perspektywy
ukraińskiej

Mykoła Riabczuk

Krytyk literacki, publicysta i poeta. Doktor teorii literatury, pracownik naukowy Ukraińskiego Centrum Badań Kulturologicznych w Kijowie. Autor wielu książek poświęconych transformacji w postkomunistycznej Europie Wschodniej, z których trzy zostały wydane również po polsku. W 2002 odznaczony Nagrodą Pojednania Polsko-Ukraińskiego, a w 2009 otrzymał z rąk polskiego ministra spraw zagranicznych Odznakę Honorową „Bene Merito” za działalność na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Obecnie profesor wizytujący programu stypendialnego Reagan-Fascell organizowanego przez National Endowment for Democracy w Stanach Zjednoczonych.

Zbyt wiele istnieje koncepcji i interpretacji pojęcia „mit”, by można było wszystkie tutaj omówić. W naszym przypadku „mit Galicji” z pewnością nie jest „świętą opowieścią, wspierającą system wierzeń”. Nie „funkcjonuje na zewnątrz świata ludzkiego czy poza ludzkim czasem”. Nie dąży do objaśnienia pochodzenia świata, nie opowiada o nadprzyrodzonych wydarzeniach i istotach.

Jeśli jednak uznamy, że pojęcie „nacjonalizm”, ze wszystkimi związanymi z nim historiami i rytuałami, określa rodzaj obywatelskiej religii, to okaże się, że „mit Galicji” rzeczywiście ma tutaj pewne sakralne atrybuty i stanowi podwalinę niektórych elementów niemal religijnego systemu ideologicznego. Jest objaśnieniem pewnych zjawisk społecznych, a zewnętrzny prawdziwy czas jest w nim przekształcony w coś w rodzaju złotego wieku, obejmującego średniowieczne państwo halickie czy dziewiętnastowieczną monarchię Habsburgów. Mit ukazuje w ten sposób wyidealizowaną, podniosłą wizję „heroicznej przeszłości”, która nie jest ani w całości fikcyjna, ani w pełni prawdziwa.

Mit Galicji pełni wiele funkcji w ukraińskiej mitologii narodowej, ale jego nadrzędnym zadaniem jest udowodnienie naszej „normalności”. Przede wszystkim ma pokazać, że nie jesteśmy „narodem znikąd”, ale społecznością z długą („tysiącletnią”) historią i – co więcej – długą tradycją narodowej walki jeśli nie o prawdziwą państwowość (której tradycje były rzeczywiście niezbyt bogate), to o wyzwolenie. Pod tym względem mit Galicji jest częścią panukraińskiej teleologii narodowego wyzwolenia i państwowości. Podkreśla się w niej mocno, że po upadku Rusi Kijowskiej na skutek najazdu Mongołów w 1240 roku księstwo halicko-wołyńskie, jako część Rusi Kijowskiej i zastępującą ją twór państwowy, było ważnym ośrodkiem niezależnej państwowości na terenie Ukrainy jeszcze przez sto lat. Fakt, że książę Daniel Halicki otrzymał koronę od papieża, a tym samym jego książęcy status zmienił się na królewski, zyskuje w narodowej mitologii sakralne znaczenie. To właśnie dlatego wkrótce po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości na placu Halickim w centrum Lwowa wzniesiono konny pomnik tego władcy.

Narodowa walka o wyzwolenie kraju jest rozszerzeniem tej mitologii – a Galicja z pewnością zajmuje w niej kluczowe miejsce. Legenda wyzwolenicza obejmuje oczywiście bohaterską historię Strzelców Siczowych i Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, OUN i UPA, ale także mniej bojowe i zdecydowanie mniej kontrowersyjne dzieje pokojowego oporu – od prawosławnych bractw religijnych

w średniowiecznym Lwowie, przez uformowane już w pełni ukraińskie społeczeństwo obywatelskie w Galicji za panowania Habsburgów, aż po ruch dysydencki domagający się przestrzegania praw człowieka w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku.

Mit Galicji ma wreszcie dowodzić naszego ucywilizowania i europejskości. Galicja jest nie tylko regionem Ukrainy położonym najbardziej na zachód. To również ta jej część, której europejska tożsamość i przynależność do Europy nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Nawet żarliwi nacjonaliści rosyjscy, tradycyjnie odmawiający Ukrainie prawa do odrębnego bytowania i niezależności, przyznają, że Zachodnia Ukraina, a przede wszystkim Galicja, jest inna, obca, zepsuta przez katolicyzm i Zachód, po prostu „nie nasza” – czyli jest sprawą straconą dla ruskiego miru pod przywództwem Moskwy. W pewnym sensie mały fragment Galicji w zachodniej części kraju znaczący dla Ukrainy mniej więcej tyle samo co dla Turcji skrawek jej obszaru po zachodniej stronie Bosforu: uzasadnia europejskie aspiracje i polityczne dążenia.

Wydaje się jasne, że mit Galicji jest znacznie ważniejszy dla Ukraińców niż podobne mity dla Polaków, a tym bardziej Żydów czy Austriaków (jeśli w Austrii w ogóle istnieją mity tego typu). W sytuacji ostrych polemik i kontrowersji ideologicznych, kiedy zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie, w UE, jak i w Rosji odmawia się Ukrainie normalności i europejskości, mit ten właśnie wartości potwierdza. Domaganie się uznania normalności Ukrainy jest tu szczególnie istotne, zważywszy że rozwój wydarzeń we Wschodniej Ukrainie na przestrzeni ostatnich dwóch wieków oraz w całej Ukrainie w ostatnich dwudziestu latach dostarczył sceptykom poważnych argumentów, na podstawie których mogą podważać nie tylko polityczną dojrzałość tego narodu, ale również zasadność jego istnienia. Mit Galicji ponieważ legitymizuje ukraińskie dążenia, udowadniając, że Ukraińcy nie są z natury pozbawieni umiejętności i zdolności budowania państwa narodowego – jak twierdzą ich przeciwnicy. W Galicji, gdzie rządy Habsburgów i rządy polskie były mniej represyjne, Ukraińcy osiągnęli mniej więcej taki sam postęp w rozwoju swojego narodu jak inne społeczeństwa w Europie Wschodniej znajdujące się w podobnej sytuacji. Za rządów Rosji Radzieckiej ponieśli klęskę przede wszystkim dlatego, że władza uczyniła wszystko, by do tej klęski doprowadzić. W tym świetle obecna propagandowa retoryka rosyjska ukazująca Ukrainę jako „nieudane państwo” jest albo czymś w rodzaju samospełniającego się proroctwa, albo czystą bezczelnością.

Można uznać, że mit Galicji zajmuje w ukraińskiej tożsamości miejsce najważniejsze, obok paru innych mitów założycielskich dotyczących Rusi Kijowskiej, Kozaczyzny i zapewne wieszczka Szewczenki oraz odrodzenia narodowego („zmartwychwstania”), które Szewczenko bohatercko zapoczątkował. Z nich wszystkich mit Galicji jest najbardziej zorientowany na przyszłość i najsilniej związany z ideą (europejskiej) nowoczesności i unowocześniania. Polski mit Galicji jest bardziej nostalgiczny i zwrócony ku przeszłości; dotyczy raczej utraconych Kresów niż odzyskiwania Europy.

Mit Galicji w ukraińskiej świadomości narodowej i w poczuciu europejskiej tożsamości Ukrainy zajmuje bardzo ważne miejsce – jest powiązany z domyślnym definiowaniem jej tożsamości jako nierosyjskiej, nieeurazjatyckiej, nieradzieckiej i niepodporządkowanej wartościom wschodniosłowiańskim czy prawosławnym. W sposób istotny komplikuje to stosunki Ukraińców z Polakami i Żydami. Mają oni bowiem swoje własne „mity Galicji”, bardzo odmienne od ukraińskiego i sprzeczne z nim w wielu aspektach. Podstawowa różnica tkwi nie w słowach, ale w rozłożeniu akcentów na poszczególne kwestie; najważniejsza sprzeczność wynika nie z tego, co się mówi, ale z tego, co się pomija, zacierza lub interpretuje niezgodnie z prawdą.

To wszystko sprawia, że analizowanie tego regionu o bardzo złożonej naturze, z kontrowersyjnymi mitami i sprzecznymi wspomnieniami stanowi trudne zadanie dla każdego badacza. Projekt MCK „Mit Galicji”¹ jest jeszcze większym wyzwaniem, jako że wykracza daleko poza akademickie dyskusje i publikacje w niskonakładowych periodykach. Naszym zadaniem jest nie tylko przedstawienie jakiejś formy prawdy historycznej, faktów i artefaktów szerokiej publiczności międzynarodowej o różnej tożsamości i (często) sprzecznej pamięci historycznej. Pragniemy czynić to również w atrakcyjny, tj. żywy, pociągający i interesujący sposób. Taka forma prezentacji z trudem obywa się bez popularnych mitów, stereotypów i skrótów myślowych. Jak jednak ukazywać wszystkie te kwestie w możliwie atrakcyjny, dialogiczny sposób, bez suchej naukowości, ale również tak, by nie trywializować ważnych rzeczy poprzez sprowadzanie ich do poziomu anegdoty? Jak przeprowadzić pomyślnie to przedsięwzięcie, polegające na zrównoważeniu dwóch zestawów wartości: sacrum (wiedza naukowa) i profanum (wiedza popularna) oraz kultury polskiej (wyższej) i ukraińskiej (niższej)?

W wielu przypadkach z pewnością może nam pomóc poprawność polityczna i dwustronna współpraca. Dziś uczymy się, że nie należy

¹ Austriacko-ukraińsko-polski projekt realizowany przez MCK w latach 2010–2014, służący opracowaniu scenariusza i zawartości multimedialnej wystawy muzealnej pod tym samym tytułem, której otwarcie planowane jest na rok 2014.

używać wyrażającego określone stanowisko terminu „obrona Lwowa”, ale raczej bardziej bezstronnego sformułowania „walka o Lwów”. Uczymy się mówić nie o ofiarach Polaków czy Ukraińców, ale o ofiarach określonych formacji wojskowych (lub paramilitarnych). Pewien zasadniczy brak równości, brak równowagi i symetrii między dwoma stronami sprawia, że manewrowanie pod dyktando poprawności politycznej jest tutaj bardzo trudne, jeśli w ogóle możliwe. Niezależnie od dobrej woli, jaką wykazał Jerzy Hoffman podczas kręcenia *Ogniem i mieczem*, nie można było uniknąć pokazania w tym filmie głębokiej prawdy, że w tamtych czasach polska strona reprezentowała wyższą cywilizację i że Ukraińcy, pomimo swojej energii, odwagi i malowniczości, sprawiali wrażenie barbarzyńców. Ogólnie rzecz biorąc, całe Kresy, a w szczególności Wschodnia Galicja, były w praktyce terenami przede wszystkim ukraińskimi. Ale jeśli chodziło o kulturę, stanowiły zdecydowanie terytorium polskie. Ukraińcy w Galicji Wschodniej byli w gruncie rzeczy niewidoczni, jako niemający historii „naród chłopów i popów”.

Mogłoby to stać się kolejnym celem naszego projektu – moglibyśmy wypełnić tę lukę, przedstawić dzieje tych właśnie ludzi, których losy nigdy wcześniej nie były dokumentowane na szerszą skalę i którym do dziś nie oddano sprawiedliwości. Historię piszą Robinsonowie, nie zaś Piętaszkowie, i w większości przypadków nie znamy nawet prawdziwych nazwisk tych drugich – tylko wygodne przezwiska. Niekiedy wręcz nie zauważamy ich istnienia, a w związku z tym również chwili, w której odchodzą. W gruncie rzeczy może to nie mieć wielkiego znaczenia. Jako nastolatek z wypiekami na twarzy czytałem *Wysoki Zamek* Stanisława Lema i zupełnie nie zwracałem uwagi na obecność (czy raczej kompletny brak) Ukraińców czy elementów ukraińskich w książce o moim rodzinnym mieście, czyli Lwowie, gdzie Ukraińcy stanowili co najmniej dwadzieścia procent współobywateli Lema.

Podobnie jako student nie zauważyłem, że w powieści Heinricha Bölla *Pociąg przybył punktualnie* (1949) nie ma żadnych Ukraińców, choć główny bohater książki, młody niemiecki żołnierz Andreas, przejeżdża w drodze na front przez różne miasta, miasteczka i wsie na Ukrainie. „Rozwodzi się o Polakach i Żydach, i Rosjanach, ale nie wspomina Ukraińców nawet jednym słowem, chociaż stanowili zdecydowaną większość ludności w tym kraju i to ich gospodarstwa plądrował prawdopodobnie na co dzień Andreas wraz ze swoimi kolegami z oddziału”. Przytaczam tu słowa Amerykanina Alexandra Motyla,

który zwrócił mi uwagę na tę wielką białą plamę i wielkie milczenie milionów „pozbawionych historii” ludzi na mapie świata. „Wyobraź sobie – pisał – podróż przez południe Stanów Zjednoczonych bez choćby jednej wzmianki o czarnej ludności”. Trudno sobie wyobrazić taką wyprawę, ale z łatwością mogę przyjąć do wiadomości istnienie tego rodzaju książek.

I mogą to być książki pod każdym względem znakomite, ale prędzej czy później ktoś przypomni nam o prawdziwym życiu i o potrzebie wypełniania luk, które pozostawia nawet największa literatura.

Chronologiczne ramy, w jakich postanowiliśmy ukazać mit Galicji, zapewne najlepiej pasują do naszego projektu. Po pierwsze, to właśnie w 2. połowie XIX wieku Ukraińcy w Galicji Wschodniej stali się widoczni jako naród, a także zaczynają podkreślać swoją obecność kulturową (nieograniczającą się do kultury ludowej) i instytucjonalną. Po drugie, pierwsza wojna światowa stanowi granicę oddzielającą habsburski złoty wiek, w którym osadzony został mit Galicji, od późniejszego burzliwego okresu, moim zdaniem wymagającego innej perspektywy historycznej i całkowicie innego rodzaju prezentacji.

Udział w tym projekcie Austriaków wydaje się bardzo ważny, zarówno ze względów organizacyjnych, jak i ideologicznych. Przez cały wiek XIX Austriacy dość sprawnie radzili sobie z napięciami polsko-ukraińskimi w Galicji Wschodniej, choć czasem sami się do ich powstawania przyczyniali, z premedytacją lub mimowolnie. Dziś łagodzenie napięć może być prostsze, ponieważ mity wojownicze w dużej mierze należą do przeszłości, a normatywne wartości liberalnej demokracji uznają, mniej lub bardziej bezkrytycznie, wszystkie strony. Dzięki czemu wartości te stanowią dobry miernik i punkt odniesienia w rozstrzyganiu sporów.

Powinniśmy jednak zaakceptować fakt, że niczyja prawda nie jest i nigdy nie była absolutna. Do całkowitej prawdy możemy zbliżyć się jedynie poprzez dialog – i to właśnie w ten sposób powinniśmy podejść do koncepcji projektu. Nasze „mity Galicji” bardzo się różnią, a pod pewnymi względami są ze sobą sprzeczne. Nie bardzo można je scalić czy pogodzić ze sobą. Ale możemy je zdekonstruować i – miejmy nadzieję – stworzyć z nich nowe mity: Galicji przyszłości i Europy przyszłości, tak by nasze stare galicyjskie mity stały się jedynie bladymi, dalekimi wspomnieniami.